Nr. 152 — We Lwowie — Niedziela 3 Czerwca 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biuro administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadsyłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Walka z Kołem Polskiem.

Lwów d. 2 czerwca.

Słowo Polskie umieściło w tych dniach w odcinku artykuł pięknie napisany napisany na temat: „Jakim powinien być publicysta polski?" W artykule tym znajduje się np. zdanie, które z pewnością całem sercem podpisze każdy szanujący się, uczciwy publicysta polski — gdzie powiedziano:

„Szlachetność w walce z każdym przeciwnikiem, zabraniająca używania broni, splamionej rdzą fałszu czy oszczerstwa — oto jedna z idealnych zalet publicysty, bez względu na narodowość czy stronnictwo, do którychby należał."

Zdaje się jednak, że parlamentarnego Koła Polskiego redakcya *Słowa Polskiego* nie raczy zaliczać do przeciwników, z którymi publicyście polskiemu nie godzi się walczyć bronią fałszu i oszczerstwa. W walce z większością reprezentacyi kraju naszego: sejmowej zarówno, jakoteż i we wiedeńskim parlamencie *Słowo Polskie* widocznie uznaje każdą broń za dobrą, jaka tylko może posłużyć mu do zohydzenia jej w opinii kraju, do podkopania jej wpływu nie oglądając się na to zbytecznie, czy użyta ku temu celowi broń nie jest splamioną „rdzą fałszu czy oszczerstwa..."

Oto parę próbek — i to próbek, wyjętych z tego samego numeru *Słowa Polskiego* (252) w którym w odcinku znajdują się wspomniane powyżej nauki moralności dla publicystów polskich:

Pod napisem „Zbankrutowana polityka" — umieściło *Słowo Polskie* w tym numerze artykuł wstępny, poświęcony krytyce polityki Koła Polskiego. *Słowo Polskie* stara się przeprowadzić w tym artykule dowód, iż polityka Koła Polskiego już zbankrutowała, a stara się go przeprowadzić na tle dwóch artykułów *Czasu* i *Gazety Narodowej*, w których przypomniano szereg projektowanych budowli rządowych w Krakowie i we Lwowie, koniecznych i niezbędnych dla rozmaitych celów publicznej użyteczności, lecz dotąd nie podjętych. Gdy już czwarty rok nie ma państwo budżetu prawidłowo uchwalonego, tylko gospodaruje się na podstawie prowizoryów albo budżetów dekretowanych na podstawie § 14 konstytucyi, co wyklucza wszelakie inwestycye, wychodzące poza granice bieżących zobowiązań płatniczych skarbu państwa, więc nietylko w Galicyi, ale w całem państwie powstrzymane są z tego powodu wszystkie roboty skarbowe, parlamentarnie nie przyzwolone.

W martwym tegorocznym sezonie budowlanym przypomniał więc *Czas* krakowskie projekty budowli rządowych, oczekujące urzeczywistnienia, a *Gazeta Narodowa* lwowskie, z obowiązku publicystycznego, aby te ważne sprawy nie schodziły z porządku dziennego. Lecz ani nam na myśl nie przyszło, iżby z tego ktoś mógł ukuć broń przeciw Kołu Polskiemu, zużytkowując te uwagi jako dowód „bankructwa" polityki Koła Polskiego!

Oto próbka sposobu walczenia szlachetnych publicystów ze *Słowa Polskiego* z Kołem Polskiem:

„W żywej jeszcze pamięci ma kraj dwudniowe narady połączonych kół polskich, sejmowego i delegacyjnego, odbyte pod koniec tegorocznej sesyi sejmu. Ze strony posłów opozycyjnych podnoszono cały szereg ciężkich zaniedbań kraju naszego ze strony państwa, które nie spełnia w dostatecznej mierze wobec Galicyi tych obowiązków, jakie na każdem cywilizowanem państwie ciężą. I podnoszono najsłuszniej, że wobec innych prowincyj, państwo obowiązki te spełnia w stopniu znacznie wyższym, w sposób więcej ochoczy, spełnia je szybciej, skutkiem czego stan zacofania naszego kraju w porównaniu z innemi coraz się wzmaga — zdystansowanie nas jest coraz większe. A rzecz oczywista, że wina tego pada w znaczniejszej części na Koło Polskie, które swoją mądrą polityką nie umiało doprowadzić nawet do tego, żeby rząd czuł się zniewolonym choćby tylko do sprawiedliwego z krajem naszym postępowania.

„Tymczasem nie minął i miesiąc, jak z dwóch dziennikarskich warowni konserwatyzmu, z krakowskiego organu tamtejszych stańczyków i z lwowskiego leiborganu p. namiestnika, padły głosy skargi na rząd, poparte faktami bardzo wymownymi, nie dającymi się zaprzeczyć, a czerpanymi z tej samej dziedziny ekonomiczno-finansowej do której także w znacznej przynajmniej części odnosiły się zarzuty posłów opozycyjnych. Tylko że te dwa głosy, o których mowa, poprzestały na sprawach obu stolic kraju — gdy tam w Kole mówiono o kraju całym".

W dalszym ciągu wyprowadza *Słowo Polskie* w sposób jemu właściwy z uwag *Czasu* i *Gazety Narodowej* wniosek, iż przyznają one, że odroczenie rozpoczęcia rozmaitych budowli publicznych we Lwowie i w Krakowie jest wynikiem „zaniedbywania" tych i wszystkich innych spraw krajowych przez większość naszej reprezentacyi parlamentarnej — i dalej tak pisze:

„Z sejmowej większości wychodzi komitet centralny, który w duchu i w interesie tej większości kieruje wyborami zarówno do sejmu, jak i do rady państwa.

„W ręku tej większości jest od dziesiątek lat polityka Koła polskiego w Wiedniu; większość Koła, identyczna z większością sejmu, przez tenże sam komitet centralny wybrana, prowadzi tę politykę w sposób, który nam zawsze organa konserwy wielbić każą, potępiając każdego, kto nie pada plackiem przed Kołem i jego prezydyum.

„Ta większość od dwudziestu przeszło lat z każdym rządem jest w bardzo bliskim, możliwie najlepszym stosunku, to znaczy, że każdy rząd w ciągu tych 20 lat na jej poparcie mógł liczyć i liczył. Ta większość broniła rządu nietylko w Wiedniu, ale i w kraju; tam robiła, co rząd chciał, tu w kraju ręka w rękę z rządem tłumiła wszelkie objawy opozycyjne i zwalczała namiętnie, a skutecznie kandydatów opozycyjnych. Ta większość czasem nawet w rządzie samym, w radzie gabinetowej miała przez swoich ministrów wpływ bardzo stanowczy, podejmowała się nieraz kierowania losami Austryi.

„A po tem wszystkiem pytamy: czy może ta większość uchylić się od odpowiedzialności za to, co rząd wobec kraju czyni lub zaniedbuje? Pytamy: czy jeżeli organa konserwy na ważnem wprawdzie, ale zawsze tylko część kraju stanowiącem terytoryum dwóch stolic, stwierdziły taki szereg zaniedbań ze strony rządu — jeżeli z pewnością nie śmiałyby zaprzeczyć większemu szeregowi jeszcze cięższych zaniedbań poza tem ograniczonem terytorym, już na całym kraju skutkami swemi ciężących — jakimże sposobem mogą te same organa dążyć do tego, aby zawsze krajowi zachować tę dotychczasową większość, która do takich nędznych doprowadziła wyników?

„Wszędzie polityka, którąby do takich wyników doprowadziła, byłaby już dawno potępiona — wszędzie większość, której działaniu takie zawdzięczanoby owoce, byłaby uznana bankrutem. Wszędzie — tylko nie u nas. Bo u nas umie się jęczeć i narzekać na dokonane fakty, ale ani się ich przewidywać nie umie, ani się nie chce potem wyprowadzać z nich konsekwencyj. A konsekwencyą takich faktów może być tylko jedno: precz z taką większością!"

Każdy, kto chociaż najpowierzchowniej zna tok wypadków we Wiedniu, wie, iż niedorzecznością jest czynić Koło Polskie odpowiedzialnem za zastój w czynnościach parlamentu, a przeto także za zastój w załatwianiu wszystkich spraw wymagających parlamentarnego załatwienia. Przecież Koło Polskie ani niemieckiej obstrukcyi, która przez trzy lata tamowała wszelki ruch w parlamencie, ani teraz czeskiej obstrukcyi, nie sprowadziło! Sumiennie i gorliwie zwalcza ono wszelkimi możliwymi środkami te nieszczęsne obstrukcye, ale stanowiąc jedną ósmą część izby nie może przecież we wszystkiem przeprzeć swojej woli, zwłaszcza gdy jest na wszystkie strony tak zawistnie szarpanem i podejrzywanem przez wrogów i obcych i swoich, jak może żadne inne stronnictwo.

O tem wszystkiem wie doskonale redakcya *Słowa Polskiego*. Wie ona dobrze, iż bez uchwały parlamentu inwestycye na rachunek skarbu państwa są niemożliwe. Ale to nie przeszkadza jej z pełną świadomością, że to kłamstwo, czynić Kołu Polskiemu zarzut, że ono winne zastoju w robotach publicznych na rachunek państwa.

Liczą ci panowie na to, iż nasz ogół, zwłaszcza koło czytelników *Słowa Polskiego*, jest dość bezmyślne, ażeby każdy zarzut przeciwko Kołu Polskiemu w sejmie i w radzie państwa przyjąć bez krytyki. Czemuż więc nie pohulać sobie—czemu nie użyć chociaż zardzewiałej broni „fałszu i oszczerstwa" skoro nadarza się okazya do szarpnięcia Koła Polskiego!

Wybory do wiedeńskiej rady miejskiej.

Z Wiednia piszą nam:

Wybory do wiedeńskiej rady gminnej skończyły się niebywałym sromotnym pogromem liberalizmu zmotanego z żydowizmem, a właściwie mówiąc, obozu żydowskiego. Straciwszy większość w radzie miejskiej, długo wojował ze zwycięską „reakcyą, zacofaniem, klerykalizmem" większością mieszczańską, idącą pod buławą Luegera, ujrzał nareszcie niemoc swoją i aby zdekompletować radę miejską w pewnych ważnych sprawach np. finansowych, 22 radnych z pierwszej kuryi i 2 z trzeciej złożyło mandaty — trzech atoli pozostało w radzie miejskiej.

Liberali, którzy z powodu, że miano „liberał" poszło w ohydę, przezwali się byli postępowcami, mieli tem większą otuchę, ile że w nowej wiedeńskiej ordynacyi miejskiej, ułożonej przez antyliberałów, stworzoną została nowa kurya: czwarta, rodzaj powszechnego głosowania, złożona z przeszło 228.000 wyborców. Zdawało się, że takie ogromne pomnożenie wyborców da sposobność do wytworzenia nowych frakcyj, coby zwątliło antysemitów, a mianowicie zdawało się, że zwycięzą w tej kuryi robotnicy socyaliści, jak wiadomo, wysługujący się żydowizmowi.

Tymczasem czwarta kurya oświadczyła się za antysemizmem i Luegerem. Na 20 mandatów tej kuryi przypadło im ośmnaście a tylko dwa socyalistom. Tacy nawet wodzireje socyalizmu, jak Pernestorffer i dr. Ellbogen przepadli. *Nowa Presse* miota się jak opętana i mimo tego namacalnego dowodu woła: „Wiedeńska karykatura (!) głosowania powszechnego także i dzisiaj nie ukazała, iżby w naszem mieście klasa robotników stała się klerykalną i nienawiścią rasową (antysemityzmem) płonęła.

Kręci *Nowa Presse* na różne sposoby, ale także i półurzędowy z liberałami wiedeńskimi korespondujący *Frmdbltt* pisze równocześnie: „Tak więc powszechne głosowanie, to cudowne lekarstwo liberalizmu, przyniosło potężny przyrost chrześcijanom socyalnym (taką nazwę nosi stronnictwo Luegera). Stało się ono dla nich poprostu źródłem odmłodzenia i spotężnienia. W poszczególnych okręgach wyborczych otrzymali chrześcijanie socyalni takie przemożne większości, że śmiesznem byłoby utrzymywać, jakoby zadecydowały manewry wyborcze. Powszechne głosowanie, o które tak szturmowali socyaliści, powiodło faktycznie chrześcian socyalnych do nowych tryumfów.

Socyalizm znowu pracował na swego przeciwnika, te bowiem dwa mandaty, jakie mu się dostały, bynajmniej nie równoważą potężnemu dotychczasowej większości wzrostowi, jaki zaprowadzenie powszechnego głosowania wywołało.

„I ponownie złożył dr. Lueger dowód swoich zdolności strategicznych, gdy nie zwlekał z wyborami z czwartej kuryi. Uczynił on zadość żądaniom socyalistów, ale jak się teraz jasno okazuje, także celom swego stronnictwa. Poprostu zmuszono go do zwycięstwa. Dzisiaj już wątpić niepodobna, że dr. Lueger całkiem na seryo zamierzał znieść kurye wyborcze a zaprowadził hurtowne powszechne głosowanie — wtedy snać zwycięstwo chrześcian socyalnych byłoby jeszcze bardziej donioslem i postępowcy podobno z kretesem zniknęliby z rady miejskiej."

W tym stanie rzeczy wręcz śmieszną wydaje się napiętnowana złością żydowską, odezwa centralnego komitetu postępowego do wyborców czwartej kuryi:

„Antyklerykalni wyborcy wszystkich dzielnic Wiednia! Gwałtownie z całą forsą i wiadomemi już fintami wyborczemi pracują żeglujący pod banderą chrześcianizmu socyalnego ultramontanizmu we wszystkich dzielnicach, i o ile przebieg wyborów osądzić można, wszędzie nas wyprzedzają. Jeżeli dzisiejszy dzień wyborczy ma się skończyć z honorem, powinni wolnomyślni wszelkich odcieni jeden w drugiego stanąć do urny wyborczej, aby głosować przeciw wrogim ludowi reakcyonistom a za kandydatami wolnomyślnego stronnictwa robotniczego".

Wodzireje żydowscy bali się użyć wyrazu „socyalistów" ale zrozumieli to wyborcy i *Fremdenblatt* powiada, że przecież temu i owemu z obozu postępowego nie mogło smakować głosowanie na socyalistów — a i socyalistom nie mogła się podobać dana im tu nazwa „wolnomyślnego stronnictwa robotniczego" skoro wolnomyślni to właśnie burżoazya kapitalistyczna.

Koniec końców, nowa wiedeńska rada miejska, licząca 158 radnych, będzie się składała ze 131 chrześcian socyalnych, 21 liberałów (z których nie wszyscy pewni) i 2 socyalistów — radykali niemieccy wytępieni do nogi.

5

L. Halévy.

KSIĘŻNA.

Tłamaczenie z francuskiego przez At.

(Ciąg dalszy)

I ja także mam ramiona. O, gdybym je tylko pokazać mogła, a reporterzy widzieć, pewną jestem, że miałabym świetne notatki w dziennikach. Ale mama jest kobietą z przeszłego wieku i ma też takie zasady... „Młoda dziewczyna nie nosi dekoltowanych sukien". A gdy pytam: „Dlaczego mamo, ale dlaczego?" tłómaczy się niejasno, ale ja wiem dobrze dlaczego! Chyba w całym Paryżu nie ma kobiety o podobnych zasadach.

Wczoraj zaciągnięto mnie na bal do pp. Poupinel na ulicy des Archives w dzielnicy Mazais, naturalnie zawsze w kochanej dzielnicy Mazais.

Nie wyjdziemy chyba nigdy z tego zaczarowanego koła. Śmiertelnie nudny był ten bal. Tłum młodych ludzi nie mądrych, niezgrabnych, arcynudnych, patrzących jak w tęczę na mnie i mówiących z uwielbieniem:

— Pani jest królową tego balu!

Ah! wiedziałam o tem dobrze, ale być królową takiego balu, wielka sztuka i wielka przyjemność!

Mamusia nie może zrozumieć, że te wszystkie bale budzą we mnie tylko uczucie niesmaku i nudy.

Uwielbia po prostu tych Poupinel, starą mieszczańską rodzinę, żyjącą prawdziwie patryarchalnie, ogromnie liczną, w której chrzciny nie ustają. Jest tam coś sześć czy siedm małżeństw, nieustannie przez niebiosa błogosławionych, a każde błogosławieństwo jest pretekstem do okropnych, niemożliwych uroczystości familijnych.

Czterdzieści, pięćdziesiąt osób zasiada do stołu ustawionego w podkowę; dziadziowie, babcie, tatusiowie, mamy, kupa dzieci i wnucząt. Straszną jest chwila deseru. Starzy wznoszą toasty, śpiewają piosnki okolicznościowe, dzieci deklamują bajki La Fontaine'a, poczem przynoszą nowonarodzonego, smarują mu usteczka kroplą starego burgunda, bachor krzyczy, drze się w niebogłosy, a wtedy zachwyty i entuzyazm opanowują wszystkich. „Cudowny jest, wykapany portret ojca — matki".

A mama z za końca stołu patrzy z czułością na mnie. Ja już wiem, co oznacza to rozczulenie, Marzy o podobnej uroczystości, której bohaterem w koronkach i jedwabiach mały inżynier przyszłości, potem znowu mały inżynier, znowu i znowu... A wszyscy fabrykanci papieru... wszyscy!

5 kwietnia.

Dzisiaj po obiedzie tatko siedząc w „swoim" fotelu, czytał „swoją" gazetę. Zawsze o tej samej godzinie i w tym samym fotelu. Naprzeciw mama haftowała jakąś nieśmiertelną poduszkę, ja zaś automatycznie, mechanicznie błądząc myślami grałam na fortepianie... Haydena lub Mozarta. Staroświeckie sonaty! naturalnie, Tak spędzamy wieczory. Dla tatka i mamy to raj!

Na kominku tli ogień, pełne spokoju i ciszy szczęście rodzinne.

— Katy, zagraj nam troszkę Mozarta — tak mówi mama co wieczór około ósmej godziny, gdy po obiedzie siedzimy w saloniku. Zbliżam się do fortepianu z miną nieszczęśliwej ofiary i zaczynam.

Tatko od czasu do czasu przerywa czytanie, a mama robotę, zagłębiają się w fotelach, spoglądają na siebie, potem na mnie i uśmiechnięci wracają do gazety i roboty, podczas gdy ja rozmarzam ich dusze staremi motywami *rococo*, mającymi dziwny dar usypiania mnie.

Bębniłam tak przez trzy kwadranse, poczem znudzona zaczęłam chodzić wzdłuż i wszerz saloniku, aby się rozbudzić.

Zatrzymałam się przed oknem. Noc była prześliczna, jakaś mgła srebrna unosiła się nad ziemią w świetle jasnego księżyca. Spytałam, czy mogę przejść się troszkę po ogrodzie. Mama przerażona zawołała:

— Ah! Tak zimno, dostaniesz kataru!

— Mamusia wie dobrze, że nigdy nie miewam kataru!

I poszłam, zanim mama zdołała mnie owinąć w chusteczki i szale. W ogrodzie, także dobrze mi znana muzyka. Swist i zgrzyt maszyn, przykry odór węgla i sadzy a przedewszystkiem mdły nudny odór papieru unosił się w powietrzu.

Interesa tatka idą świetnie obecnie. Zarabia podobno szalone sumy a w fabryce od sześciu tygodni pracują do drugiej w nocy.

Chodziłam wzdłuż muru otaczającego fabrykę, przez mały otwór widziałam ogromne koło poruszające się z błyskawiczną szybkością, robotnicy rzucali węgiel na rozpalone do czerwoności piece.

To dla mnie syczy i gwiżdże ta maszyna, dla mnie do drugiej w nocy w tym żarze pracować będą robotnicy, dla mnie w hutach w Angouleme świszczą i dyszą maszyny, pracują w pocie czoła robotnicy, dla mnie ogromne spady wody obracają koła dziesięciu młynów, tak dla mnie... abym była bogatą... bardzo bogatą!

Nie tylko dla mnie jednak ci ludzie od niepamiętnych czasów pracują w fabrykach Duval. Nie tylko dla mnie, ale i dla panny Pauliny Verdier, ślicznej blondyneczki, naiwnej z teatru Palais-Royal.

Widziałam ją dziś po raz pierwszy. Pojechaliśmy dziś naszą średniowieczną landarą z wizytami. Na bulważe des Italiens, wpadłyśmy w istny chaos ekwiparzy, posuwałyśmy się zaledwie. Tuż obok nas w malutkiej jak cacko karetce zobaczyłam mego pana braciszka i śliczną blondyneczkę, ukazującą w rozkosznym uśmiechu bialutkie drobne ząbki. Oktaw spostrzegł nas i wnet urocza blondyneczka rozsunęła duży japoński wachlarz po za którym znikł mój braciszek.

Tymczasem karety nasze tuż obok postępują, konie i koła ocierają się formalnie. Widzę, że blondyneczka spogląda na nas ciekawie, obejmując krytycznym wzrokiem mamę, konie, furmana, karetę i mnie... i ledwo dostrzegalny grymas przebiega jej różową twarzyczkę, grymas mówiący: „Ci ludzie nie znają szyku!"

Mama na szczęście nic nie widziała.

Nie spotkałam nigdy jeszcze tej osóbki, a jednak nie jest mi obcą.

Wróciwszy do domu, wbiegłam do pokoju Oktawa, tam w albumie, zapełnionym fotografiami śpiewaczek i aktorek, znalazłam moją nieznajomą przebraną a raczej rozebraną, w kostyumie rybaka neapolitańskiego, a pod fotografiią podpis: Paulina Verdier, Palais Royal.

Chodząc samotnie po ogrodzie, myślałam o ślicznych toaletach panny Verdier, toaletach, płaconych przez robotników i maszyny tatka.

8 kwietnia.

Czego tam dzisiaj nie ma w tych dziennikach. Przedewszystkiem opis wyprawy panny de Lue Gardarmes, wychodzącej za hrabiego de Blavigny.

Wczoraj cały Paryż przesunął się przez salony madame Valerie, która stworzyła te wszystkie cuda, godne pomysłów wróżki.

Opisywano w dzisiejszej kronice koszule batystowe, przybrane koronkami; do podróży koszule z fularu różowego i niebieskiego, formy Bébé; koszule nocne a la Manon Lescaut koronkami i wstążką ubrane; pegnoiry z haftowanymi kołnierzami; matinki z białej flaneli; okrycie balowe z kaszmiru indyjskiego, haftowanego złotem a przybranem różowem jedwabiem i sobolami; szlafrok jedwabny Pompadour, podszyty turkusowym atłasem; dwadzieścia tuzinów pończoszek czarnych jedwabnych i dwadzieścia tuzinów pończoszek różowych jedwabnych; trzydzieści tuzinów rękawiczek na dwadzieścia guzików... na dwadzieścia guzików!

(C. d. n.)

Z bieżącej chwili.

Lwów 2 czerwca.

Jutro zaczną się we **Włoszech** walne wybory do parlamentu. O ile słychać, frakcye obstrukcyjne nie mają widoków powodzenia. Onegdaj miał minister prezydent Pelloux w Rzymie mowę wyborczą, w której rozbierał położenie wewnętrzne i szczegółowo uzasadniał postępowanie rządu. Kraj musi zawyrokować o buntowaniu się mniejszości izby posłów przeciw prawnemu wyrażaniu woli ciała ustawodawczego. Pelloux wzywa wszystkich przyjaciół konstytucyi do zgodnego działania i podnosi, że ministerstwo w uczciwej wierze i pilnie pracowało, aby zapewnić krajowi pokój wewnątrz a rozwój ekonomiczny na zewnątrz, tudzież uczciwą, ściśle wojskowym trybem działającą administracyę. „O czem też kraj wie i dlatego mogę spokojnie wyczekiwać wyroku kraju. Jeżeli wybory niedzielne wydadzą większość dla rządu, będzie to dostateczną wskazówką dla niego, jaką ma obrać drogę. Wotum narodu spełni swoje zadanie, a my wszyscy będziemy musieli iść za niem i nie będzie żadnych już powodów i pretekstów do sprzeciwiania się.“

Zagranica przypatruje się teraźniejszym **francuskim zajściom** parlamentarnym wcale obojętnie, tylko jakby ciekawemu spektaklowi. Wyjątek czyni tylko prasa ultraprusacka, która z nienawiści do Francyi sprzyja wszystkiemu, co Francyę rozprzęga, więc gabinetowi Waldeck-Rousseau, radykałom, ba i socyalistom francuskim i dlatego potępia nacyonalistów jako „klerykałów itp. Wyjątek też czyni prasa żydowska, która się trwoży tem, że w imię dreyfusyady mianowany gabinet ginie przez sprawę dreyfusowską. Rzuca się ona na ten gabinet, ponieważ chce ubić sprawę dreyfusowską zapomocą amnestyi; z wściekłością wytyka temu gabinetowi, że odrazu nie zgniótł antysemityzmu, tylko pośredniemi chodzić chciał drogami.

Czy nacyonaliści zechcą teraz już doprowadzić gabinet do upadku, to rzecz wątpliwa, choć bardzo możliwa, zwłaszcza że znaczny zastęp umiarkowanych republikanów odstępuje Waldecka, że nawet socyaliści mają do niego ansę, ponieważ policya pozwoliła się — gdy dwóch socyalistów zasiada w gabinecie — stawiać przeszkody dorocznemu obchodowi komuny i nawet do krwawych bójek z policyą przyszło. Radykali są oburzeni, że gabinet myśli o ustawie przeciw znieważaniu prezydenta republiki, jako niezgodnej z wolnością prasy i słowa. Prawdziwi wielbiciele wolności pomiędzy republikanami potępiają wojnę prawodawczą przeciw szkołom katolickim jakoby gwałcącej zasadnicze prawa wolności.

A wreszcie z obozu przyjaciół gabinetu odzywają się bardzo rozumne głosy, że najlepiej niechaj teraz ustąpi, bo jest niemal pewnem, że wystawa krachem się zakończy, że zajdą różne fatalne wypadki (jak ten, że car nie przybędzie do Paryża) i t. p., a jest znowu wcale pewnem, że skoro skończy się wystawowy „mir“, wybuchną wielkie wypadki we Francyi. Niechaj więc to wszystko zwali się na głowy innego gabinetu, a nie Waldecka!

W rozpaczy rzuca się gabinet na **dreyfusistów**. Onegdaj zawiadomił minister sprawiedliwości swoich kolegów, że minister wojny doręczył jeneralnemu prokuratorowi skargę przeciw *Aurore* z powodu ogłoszonego w niej dzień przedtem artykułu obelżywego dla armii. Otóż *Aurore* jest dziennikiem, przez syndykat dreyfusowski umyślnie założonym dla sprawy Dreyfusa. I rzecz to ciekawa, że skargę tę wniósł nowy minister wojny, jenerał Andrée, którego nominacyę z ogromnem uniesieniem powitała prasa żydowska wszystkich krajów.

Według półurzędowych telegramów berlińskich stan rzeczy w **Chinach** jest obecnie daleko gorszy, niż w roku 1898 po zdetronizowaniu cesarza. Gubernator (niemiecki) w Kiaoczao i dowódzca wschodnio-azyatyckiej eskadry niemieckiej otrzymali już pełnomocnictwa na wypadek, gdyby życie Niemców było zagrożone — mocarstwa zupełnie godzą się na to, że należy z całą postępować stanowczością.

O tem, aby rząd chiński nie pozwolił oddziałowi rosyjskiemu, tudzież oddziałom innych mocarstw pominąć Taku i udać się w górę rzeki, albo jechać koleją, ani mowy być nie mogło. Eskadra rosyjska przejechała koło Taku aż do Tientsinu. Drobne oddziały wojska angielskiego, amerykańskiego, włoskiego, japońskiego, francuskiego i rosyjskiego, razem 22 oficerów i 334 żołnierzy, odjechały onegdaj z Tientsinu koleją żelazną do Pekinu i jak słychać, dopiero u pierwszej bramy miasta na opór napotkały.

Taku jest to forteca przy ujściu rzeki Peiho do morza. O 50 kilometrów od Taku w górę rzeki leży ogromne miasto Tientsin, skąd kolej żelazna 125 kilometrów prowadzi pod Pekin.

Wakacye i odpoczynek.

Nadchodzi czas, gdy młodzież szkolna opuszcza duszne mury miejskie, aby odetchnąć świeżem powietrzem pól i lasów i zaczerpnąć sił do dalszej i pracy. Dla olbrzymiej większości młodszego pokolenia odpoczynek staje się kwestyą zdrowia. Że tak jest w istocie, świadczą o tem dosadnie lekarze i hygieniści, którzy wykazują obecnie szereg specyalnych „chorób szkolnych“ związanych z przebiegiem wychowania młodzieży w szkole średniej. Liczba chorób w ostatnich czasach rozmnożyła się znakomicie, a powstają one przedewszystkiem wskutek zmiany w dotychczasowym sposobie życia dzieci. Szkoły zwykle wytwarzają lub sprzyjają rozwojowi następujących cierpień: skrzywień stosu pacierzowego, zboczeń w krwiobiegu, chorób płucnych, zboczeń w organie trawienia, krótkowzroczności, cierpień nerwowych różnego rodzaju, różnych chorób zaraźliwych, choroby zębów itd.

Badania statystyczne wykazały, że uczniów chorych było 35 pro. w Danii, 51 pro. w Szwajcaryi, a w Niemczech suchoty płucne w wieku szkolnym zabrały do 31 pro.

Wskutek uderzeń krwi do głowy u wychowańców szkół średnich powstają bardzo często zawroty i bole głowy. Prawie trzecia część uczniów jest dotknięta tem cierpieniem, a im klasa jest wyższa, tem liczniejsi są uczniowie z tą dolegliwością.

Co się tyczy zboczeń w krwiobiegu, to występują często krwiotoki nosowe i wole wskutek utrudnionego odpływu krwi przez żyły szyjne, do którego powód daje złe trzymanie się podczas pisania i obcisłe ubranie.

Skrzywienie kręgosłupa zajmuje pokaźne miejsce wśród chorób szkolnych, zwłaszcza wśród dziewcząt. U tych ostatnich często obserwowano 40 pro. skrzywień stosu pacierzowego.

Krótkowzroczność pochodzi z codziennego, długotrwałego przyglądania się z bliska przedmiotom małym, jak podczas czytania, pisania, rysowania, robót ręcznych itd. Krótkowzroczności tej sprzyjają: niedostateczne oświetlenie i nieodpowiednio urządzone ławki. Liczba i stopień krótkowzroczności wzmaga się w miarę postępowania ucznia z niższych klas do wyższych. Prawie czwarta część dzieci w gimnazyach i szkołach realnych dostaje tej choroby.

Rozstrój nerwowy wśród uczniów przedstawia także wielki procent.

Szkoła też a powodu bliskiej styczności wzajemnej uczniów przyczynia się do szerzenia chorób zaraźliwych: odry, ospy, płonicy, błonicy, krztuśca, świerzbu itd.

Nareszcie choroby zębów i jamy ust są nadzwyczajnie częste u dzieci tak, że w Berlinie okazało się, iż na 407 uczniów badanych było 84% dotkniętych chorobami zębów. W Hamburgu procent ten był jeszcze wyższy. Pochodzi to od warunków niehygienicznych, nieczystego powietrza, przeciągów, nagłych zmian w ciepłocie, na które uczniowie są tak często narażeni i zaniedbania w pielęgnowaniu jamy ustnej. Oprócz tego nauka współczesna stwierdziła fakt oddziaływania nadmiaru pracy umysłowej na cierpienia zębów. Angielscy lekarze skonstatowali u wielu pracujących umysłowo osobników szybki proces próchnienia zębów, przyczem przerwa w forsownej pracy dawała widoczne rezultaty, wstrzymując proces niszczący. Jedni przypisują to temu, że mózg traci wiele soli fosforowych, które są potrzebne do odżywiania zębów, drudzy że ogólny stan zdrowia rujnującego się skutkiem nadzwyczajnej pracy umysłowej, odbija się właściwie na rozwoju zębów. Stwierdzono naukowo, że fosfor jest potężnym środkiem pobudzającym przy pracy umysłowej, bo mózgowi wyczerpanemu chorobą lub nadmierną pracą umysłową, potrzeba zasiłku w postaci pierwiastków fosforowych i zużywa je z uszczerbkiem dla zębów, oraz całego szkieletu. Zresztą nie ulega wątpliwości, że zbyt wczesnie rozpoczęta nauka u dzieci wpływa ujemnie na rozwój przyrządu żującego, a tem samem na ogólne odżywianie się organizmu.

Tak się przedstawia ta smutna statystyka, która w całej Europie skłoniła pedagogów i hygienistów do bacznej rozwagi i zastanowienia. I nasze pisma lekarskie niejednokrotnie dopominały się o uregulowanie zwłaszcza kontroli lekarskiej nad szkołą średnią. Jest nadzieja, że i ten punkt reformy szkolnej będzie kiedyś należycie rozstrzygnięty ku pociesze rodziców, a pożytkowi uczniów, nim to jednak nastąpi, niechajże młodzież przynajmniej odpoczywa na świeżem powietrzu i w rozrywkach fizycznych niech szuka przeciwwagi i ratunku przeciw „chorobom szkolnym“.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów, dnia 2 Czerwca.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że prezydent apelacyi dr. Mniszek-Tchorznicki bawił we Wiedniu w sprawie Morskiego Oka i że w Sobotę wieczorem powraca do Lwowa.

Wiceprezydent Dylewski powrócił również w sobotę z wizytacyi sądów.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Szambelanem Jego Świątobl. został mianowany ks. dr. Józef Bilczewski, prof. dogm. szczegół. na Uniwersytecie lwow. Mianowany dziekanem dla gliniańskiego dekanatu ks. Wawrzyniec Puchalski proboszcz w Wyżnianach. Przeniesieni: ks. Dominik Chwojka z Jagielnicy jako ekspozyt do Bobuliniec ad Petlikowce; ks. Adam Hentschel z Żółkwi do Jagielnicy; ks. Maryan Witkowski, ekspozyt z Bobuliniec na administracyę in spirit. do Michalcza. Jurysdykcyę otrzymali: ks. Gerwazy Krukowski, tymcz. defic. O. Wala Józef w Bohorodczanach, O Skałuba expos. w Kościejowie z zak. Kazn (OO. Dominikanów); Golichowski Norbert, Szczerba Bartłomiej, Nodzyński Albin z zak. Braci Mniejszych (OO. Bernardynów).

Dr. Edwardowi Stroynowskiemu, prezesowi lwowskiego towarzystwa ratunkowego, onegdaj z okazyi 20.000-nego wypadku opatrzenia lekarskiego przez to towarzystwo wręczyło grono lekarzy, pełniących służbę pogotowia, adres wyrażający uznanie i tableau, zawierające portrety: dra Stroynowskiego, grona lekarzy, służby sanitarnej, jako też fotografie pamiątkowe, zdjęte przy okazyi 10.000 i 20.000 wypadku.

Kupno Schodnicy przez francusko-belgijskie konsorcyum, które dotychczas dało zadatku tylko 300.000 koron, chwieje się. Zjawili się we Lwowie reprezentanci konsorcyum finansowego, nowo utworzonego po dawnem, ale nie złożyli wczoraj w kasie oszczędności przypadających 750.000 koron, lecz zażądali prolongaty terminu, zapadłego 1 czerwca do wypłaty wspomnianej sumy.

Wczoraj na posiedzeniu wydział lwowsk. kasy oszczędności odmówił prośbie konsorcyum zagranicznego, aby mu termin uiszczenia 750.000 zł. na kopalnie Schodnickie, ustanowiony na 1 czerwca br. — prolongować, chyba żeby konsorcyum jakąś część przynajmniej tej kwoty złożyło.

To też w sobotę w południe zgłosili się do dyrekcyi kasy oszczędności reprezentanci owego konsorcyum i złożyli sumę 100.000 zł. prosząc o prolongatę dla reszty 650.000 zł. do 15 bm. Dyrekcya zgodziła się na to żądanie i wzięła o godz. 2 po południu ową kwotę 100.000 zł.

Krajowa rada kolejowa miała w sobotę pod przewodnictwem p. Onyszkiewicza posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kraj. biura kolejowego.

Egzamina fizykackie weterynaryjne złożyli pp: Mieczysław Dalkiewicz weter. miejski z Sanoka, Stanisław Krynicki asystent akademii weterynarskiej lwowskiej, Michał Matuszewski weter. miejski z Gorlic i Stanisław Mazur weter. miejski z Jarosławia.

Z lwowskiej rady miejskiej. Na piątkowem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej, któremu przewodniczył wiceprezydent p. Michalski, dyskutowano w dalszym ciągu nad kwestyą wewnętrznego urządzenia rzeźni miejskiej. Długi szereg mówców zalecał już to firmę Rustona, już to Ringhoffera, albo też do chłodzenia system amoniakowy lub bezwodnik kwasu węglowego. Przemawiali pp: Thullie, Klein, Rawski, Heppe, Gołąb, dr. Goldman, Piepes i Ciuchciński, a nawet interpelowano radcę magistratu Góreckiego, który musiał pewnych technicznych wyjaśnień udzielać. W końcu p. Romanowicz postawił wniosek formalny, aby osobno głosować nad systemem, jaki ma być wprowadzony do rzeźni, a osobno nad tem, której firmie oddać roboty. I nad tym wnioskiem wywiązała się dyskusya, w której głos zabierali pp: Rawski, dr. Blumenfeld, dr. Löwenstein i Mokrzycki, poczem nareszcie przystąpiono do głosowania. Otóż głosowanie wypadło nadzwyczaj ciekawie. Tak za firmą Rustona, jak i za firmą Ringhoffera oświadczyło się po 27 radnych. Wskutek tego wedle statutu miejskiego wniosek upadł i musi być zupełnie na nowo referowany, dyskutowany i uchwalany.

Następnie uchwalono przypuścić do losowania 3 posagów z fundacyi śp. Antoniego Chylińskiego po 750 kor. ośmioro dziewcząt.

W końcu poczęto obradować nad udzieleniem obecnej republice teatralnej subwencyi w kwocie 10.000 kor. — do decyzyi jednak nie przyszło, bo o kwadrans na 10 wieczorem zabrakło kompletu.

Państwowa rada kolejowa. Telegrafują nam 2 b. m. z Wiednia: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister kolei żelaznych zamianował członkami państwowej rady kolejowej na przeciąg trzech lat: p. Leopolda Baczewskiego, członka izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, Łazarza Blocha wiceburmistrza Brodów, Maurycego Dattnera i Juliusza Epsteina z izby handlowej i przemysłowej krakowskiej, Augusta Gorayskiego z Moderówki członka izby panów, dr. Artura Nimhina burmistrza stanisławowskiego, dr. Tadeusza Pilata profesora uniwersytetu lwowskiego, Ignacego Russmana członka izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, Władysława Struszkiewicza posła do rady państwa, Kazimierza Zaleskiego dyrektora krajowego biura kolejowego, a zastępcami członków rady kolejowej zamianowani zostali: Stanisław Ciuchciński członek izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, Zygfryd Karpeles członek izby handlowej i przemysłowej brodzkiej, Wiktor Kolosvary emerytowany dyrektor kolei żelaznych z Krakowa, dr. Juliusz Leo profesor uniwersytetu krakowskiego, dr. Stanisław Olszewski sekretarz galicyjskiego towarzystwa naftowego ze Lwowa, Jędrzej ks. Lubomirski członek izby panów, Karol Skibiński profesor politechniki lwowskiej, Karol Strzygowski członek izby handlowej bialskiej i Artur Szancer członek izby handlowej i przemysłowej krakowskiej.

Członkiem rady kolejowej państwowej został też zamianowany wiceprezydent m. Lwowa p. Michał Michalski.

Z izby sądowej. W piątek stanęli przed lwowskim sądem przysięgłych pochodzący z Lubelskiego Samuel Fuchs i Matwij Sadowski, oskarżeni o kradzież 6 koni z Horodyszcza i Sulimowa, blisko granicy rosyjskiej. W piątek późnym wieczorem zapadł wyrok. Pomimo dzielnej obrony dr. Mileńskiego trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził Szmula Fuchsa na 3 miesiące zwykłego więzienia, a Matwija Sadowskiego na rok ciężkiego więzienia, oraz obu po odsiedzeniu kary na wydalenie z granic państwa austryackiego.

Nieuzasadniona opłata. Od powracającego w piątek około godziny 5 po południu do Lwowa z za rogatek żółkiewskich od człowieka, który padł ofiarą wypadku — lekarza dyżurnego stacyi ratunkowej zażądano opłaty kopytkowego od koni. Wprawdzie lekarz ów jechał dorożką, bo wóz ratunkowy zajęty był gdzieindziej, ale samo twierdzenie lekarza, znanego w całym Lwowie powinno było wystarczyć za wszelką rękojmię, a nadto i liberya służącego ze stacyi i torba z utensyliami lekarskiemi powinny były przekonać surowe władze rogatkowe, że nie oszust jedzie, któryby chciał miastu wyrządzić szkodę na 30 centów lecz(!) że to lekarz, dobroczyńca. Na przedstawienie lekarza biegano w urzędzie rogatkowym od Annasza do Kaifasza — ale na nic się nie zdały tłumaczenia lekarza. „Najstarszy pan na rogatce“ kazał za konie zapłacić 60 groszy. Tak tedy stacya ratunkowa musiała zapłacić prócz taksy dorożkarskiej i kopytkowe od koni. Jest to przykład niesłychanej indolencyi władz miejskich lwowskich, która nietylko w drobnych wypadkach się objawia.

Szczęśliwy upadek. Z okna na pierwszym piętrze w domu na ulicy Podzamcze l. 13 we Lwowie spadł w piątek wieczorem półtoraroczny synek piekarza Misiurowicza, Stasio na bruk uliczny. Stacya ratunkowa, która go opatrywała znalazła tylko nieznaczne stłuczenie na głowie.

Z uniwersytetu. Na tutejszej wszechnicy otrzymali dzisiaj stopień filozofii: Stanisław Opolski, asystent profesora chemii dr. Radziszewskiego (syn notaryusza ze Stryja) i Jan Piepes-Poratyński, syn aptekarza i prezesa lwowskiej Izby handlowej.

Wynik egzaminu dojrzałości w wyższej szkole realnej lwowskiej pod przewodnictwem radcy dworu Jana Frankego w dniach 21—30 maja br. jest następujący: Za dojrzałych uznani: Władysław Bauer, Zygmunt Boznański, Maryan Bruliński, Józef Chmura, Eliasz Ciapura (z odznaczeniem), Stefan Czarnecki, Bolesław Darowski, Karol Daszkiewicz, Władysław Derdacki, Witołd Doliński, Donsaft, Eugeniusz Gołęłski, Juliusz Goralski, St. Groszek, Feliks Guzowski Mieczysław Herbst, Stanisław Kimowicz, Lorfing J., Zygmunt Platowski, Józef Pliszewski (z odznaczeniem)—Kazimierz Polański, Franciszek Szkolnicki, Bolesław Tołłoczko, Karol Wolf (z odznaczeniem) — Aleksander Wolski (z odznaczeniem) — Jan Zyśko, Tadeusz Sikorski (pryw.) —Romuald Rebczyński (pryw.) — Bolesław Zajączkowski (pryw.) — Leopold Neumann (ekst.). Do egzaminu poprawczego z 1 przedmiotu przeznaczono 6, reprob. na rok 5, reprob. bez terminu 3.

Nagrody z fundacyi Kechmans. Komisya konkursowa tej fundacyi, zebrawszy się w sobotę na posiedzenie w wydziale krajowym, nadała pierwszą nagrodę w wysokości 2000 koron spadkobiercom śp. Anatola Lewickiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, za jego prace historyczne, drugą zaś nagrodę w wysokości 1000 koron pani Maryi Konopnickiej za jej pracę p. t. „Mickiewicz, jego życie i duch“

Wystawę drobiu otworzył w sobotę przed południem rektor Szpilman przemówieniem, w którem zaznaczył krótką jeszcze, ale żywotną działalność krajowego towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików, które ma już swój organ *Hodowcę Drobiu*, oraz podniósł z wdzięcznością pomoc tych instytucyj, które ułatwiły urządzenie wystawy.

Następnie p. Brykczyński jako delegat gal. towarzystwa gospodarskiego wyraził gorące uznanie towarzystwu chowu drobiu za urządzenie tak wspaniałej wystawy i zapewnił, że galicyjskie towarzystwo gospodarskie, jak dotąd tak i nadal gorliwie będzie popierało tę instytucyę, która tak dzielnie stawia kroki na polu rozwoju tej poważnej gałęzi ekonomicznej tj. chowu drobiu i wywozu drobiu i jaj.

Wystawę zwiedzają liczne zastępy. Uczniowie szkół publicznych, dla których komitet wystawy obniżył opłatę wstępną przybyli w południe licznie na tę pouczającą wystawę.

O godz. 1szej jury ogłosiło przyznane nagrody, a mianowicie otrzymali:

Za ptaki ozdobne: Karol Falkowski dyplom honorowy za prace literackie, Fattinger za żywność, Mieczysław Jankowski list pochwalny, M. Kowalewski z Dublan, Krupka, Rajmund Michel, Jan Maysenhälter, Hetperowa, Br. Żelaszkiewicz — listy pochwalne.

Za gęsi: Ks. Czartoryska dyplom honorowy, H. Bleicher list pochwalny, 1 dukat Seb. Wysocki.

Za kaczki: Ks. Czartoryska medal brązowy i list pochwalny, Falkowski medal srebrny, H. Podivin dyplom honorowy, Fr. Gondek list pochwalny.

Za kury: list pochwalny tow. jarosławskie chowu drobiu. — Błażej Gwóźdź list pochwalny i dukata, Bł. Gwóźdź dukat i medal bronzowy, Bleicher list pochwaldy i dyplom honorowy, Dydyńska medal bronzowy i list pochwalny, Falkowski list pochwalny, Emil Lewicki list pochwalny, Hetperowa list pochwalny, tow. jarosławskie list pochwalny, Gondek list pochwalny, Hetperowa dyplom honorowy, E. Lewicki 5 kor., Golba 5 kor. i list pochwalny, Dietzius list pochwalny, Hetperowa list pochwalny, tow. jarosławskie list pochwalny, Timoftiewicz list pochwalny i medal bronzowy, Falkowski medal bronzowy.

Za króliki: dyplom honorowy Falkowski za prace literackie, księżna Czartoryska dypl hon. i nagrodę pieniężną m. Lwowa, listy pochwalne: Misiakiewicz i Dobrzański, podziękowanie: towarzystwo jarosławskie i Edm. Podiwin za udział w wystawie i bardzo zajmujące okazy królików.

Za gołębie: dyplom honorowy Jan Franz, Karol Dziadoń i A Krzyżanowski, srebrny medal: Oskar Domiczek, bronzowy medal: dr. Obfidowicz, list pochwalny towarzystwa gospodarczego: Jan Maysenhälter, Br. Żelaszkiewicz, Adam Przylibski, list pochwalny: tow. chowu drobiu, Emil Lewicki, Hetperowa, Teofil Gojawiczyński, Łożański, a 1 dukat: Maziaryk.

Nadto uchwaliło jury nadać dyplom honorowy p. rektorowi Szpilmanowi za znakomite usługi około urządzenia wystawy i wzorową redakcyę *Hodowcy Drobiu*.

Wystawa potrwa do poniedziałku wieczora.

W poniedziałek o godz. 5 po południu będzie miał p. Podivin wykład o demonstracyami za pomocą specyalnej wylęgarni.

Defraudzcyę kwoty około 2.800 zł. wykryto w pewnej miejskiej instytucyi lwowskiej. Ze względu na wdrożone ścisłe dochodzenie, szczegółów podawać nie można, to jednak zaznaczyć należy, że defraudacya ta sięga czasów, kiedy miasto nie administrowało tą instytucyą.

† **Dr. Marcell Dziubiński**, adwokat lwowski umarł nagle w sobotę rano. Był to człowiek, który się cieszył ogólnem poważaniem nietylko wśród swoich kolegów, ale i u ogółu, a to tak dla przymiotów duszy, prawości charakteru i uprzejmości, jak i dla wiedzy zawodowej. Był adwokatem dawniejszego typu, mecenasem w najlepszem tego słowa znaczeniu. Cześć jego pamięci!

Lwowska reprezentacya krak. towarz. wzaj. ubezp. Dyrektor tej reprezentacyi zawiadomił dyrekcyę towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, że niebawem wniesie podanie o dymisyę z powodu nadwątlonego zdrowia i potrzeby wypoczynku. Gdy to podanie wniesione zostanie, dyrekcya przystąpi do mianowania nowego szefa reprezentacyi lwowskiej i prawdopodobnie zamianuje nim p. Marynowskiego.

O plany mobilizacyjne. W Krakowie w sobotę w południe rozpoczęła się w sądzie karnym rozprawa pod przewodnictwem radcy Turowicza przeciw Janowi Węgrzynowi z Wadowickiego — Węgrzyn pdsiadując karę we Lwowie w Brygidkach razem z niejakim Florkiewiczem, opowiadał mu, iż pod kawkami znajduje się skrzynia żelazna, wmurowana w ścianę, w której znajdują się plany mobilizacyjne. Węgrzyn dodawał do tego opowiadania, iż możnaby dobry interes zrobić, gdyby się udało tę skrzynię sprzedać Rosyi. Kiedy teraz Węgrzyn został ponownie w Krakowie aresztowany pod zarzutem kradzieży, zgłosił się Florkiewicz do tutejszego sądu i doniósł, iż Węgrzyn namawiał go do kradzieży tych planów. Oskarżenie wniósł prokurator Pawłowski.

Z Buczacza 28 maja br. piszą nam: Na dniu 27 bm. odbyło się na Nagórzance, miejscowości bezpośrednio przytykającej do Buczacza zgromadzenie ludowe, urządzone przez socyalnych demokratów względnie ich przedstawiciela niejakiego dra Anzelma Moslera, pisarza adwokackiego z Buczacza.

Rozumie się samo przez się, że treścią przemówienia na tem zgromadzeniu było historyczne wyzyskiwanie pracy przez kapitał, obrzucanie błotem pracodawców i nakłanianie robotników do żądania podwyższenia płac pod groźbą strajków.

Skutek osiągnięto natychmiast, gdyż zaraz na drugi dzień, robotnicy pracujący na kolei, a pobierający dziennie od 45—70 ct. stosownie do wieku i zdatności do pracy, zażądali podwyższenia im dziennej płacy do wysokości 1 zł. a gdy żądań ich nie uwzględniono, wstrzymali się wszyscy od roboty.

Kolej sprowadziła robotników z przyległych okolic, a gdy się o tem dowiedzieli dotychczasowi robotnicy, wystąpili gremialnie z groźbą, iż nikogo nie dopuszczą do roboty. Sprawa oparła się o starostwo, które wysłało na miejsce żandarmów i po aresztowaniu kilku najwinniejszych podżegaczy, przywrócony został porządek i spokój i wszyscy strajkujący robotnicy powrócili do pracy.

Otóż to są skutki knowań socyalno-demokratycznych. Niesumienni agitatorowie, rzekomi reprezentanci idei socyalistycznych, prawiąc ciemnym masom o wyzysku pracy przez kapitał, zapominają widocznie, iż działając w ten sposób dopuszczają się sami zbrodni wyzyskiwania umysłów niewykształconych przeważnie dla swoich celów osobistych. Odnosi się to w całej pełni do przewódcy socyalistów buczackich, wspomnianego Anzelma Moslera.

Zasługą jego dotychczasową jest chyba to, że za knowania socyalistyczne karany był w Rosyi półtora rocznem więzieniem.

Rozpoczął on najpierw knowania swoje pomiędzy rzemieślnikami w Buczaczu. Tu mu się atoli nie poszczęściło gdyż żaden poważniejszy rzemieślnik nie chciał iść na lep jego niesumiennych agitacyi — pozostał zatem tylko z gronem niedorosłych uliczników, co mu żadnej karyery nie rokowało.

Przerzucił się zatem na pole działania między ludem wiejskim i tu zbiera obfite żniwo. Po zgromadzeniu ludowem w dniu 24 kwietnia br. kilku uczestników tegoż oskarżonych zostało o zbrodnię gwałtu publicznego za napad na dwór w Osowcach, ostatnie zaś zgromadzenie z 27 bm. wywołało strajk między robotnikami.

Ludność Buczacza i całej okolicy jest wprost oburzoną na takie rozmyślne, tendencyjne postępowanie Moslera.

A teraz jeszcze kilka słów dla wiadomości i użytku p. dr. Anzelma Moslera. Jeśli przy najbliższem zgromadzeniu ludowem potrzebne będą daty wyzyskiwania pracy przez kapitał, to służymy następującym faktem:

Niejaki p. Moses Klar, zostający z drem Anzelmem Mosterem w ścisłej zażyłości i należący naturalnie do jego obozu, nabywszy na własność folwark Romaszówkę obok Buczacza zupełnie odosobniony, utrzymuje tamże liczną służbę. Otóż sprzedając z folwarku tego wszystkim obcym kartofle po 1 złr. 20 ct. za korzec, odstępuje równocześnie swoim własnym parobkom tę samą ilość kartofli po 1 złr. 70 ct. Zmuszeni są oni płacić taką cenę, gdyż do miasta im daleko i koszta sprowadzenia kartofli byłyby znaczne.

Tak samo płaci właściciel tego folwarku obcym robotnikom dziennie po 25 ct. a członkom rodzin własnych parobków tylko po 16 do 18 ct. dziennie, w porze zimowej zaś tylko po 12 ct.

Widać, że inne są zasady socyalizmu w teoryi a inne w praktyce — ale na szczę-

ście w dzisiejszych czasach sztucznami takiemi długo nie da się wojować — a na farbowanych lisach nawet i prosty wyrobnik rychło poznać się potrafi.

Z Krakowa. Uniwersytet rzymski wysłał do Krakowa z okazyi jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej adres, a rektor uniwersytetu prof. Lnciani upoważnił prof. Cybulskiego do reprezentowania uniwersytetu rzymskiego na uroczystościach krakowskich.

Na jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej przybywa też do Krakowa wycieczka studentów czeskich, a nadto najwybitniejsi aktorzy czescy.

Komisya kwaterunkowa wyda dnia 7 bm. rano spis przybyłych na jubileusz gości wraz z ich adresami.

Książę biskup krakowski Puzyna powrócił już z Rzymu.

Głośny rzeźbiarz krakowski p. Tadeusz Błotnicki przygotował na jubileusz wszechnicy tablicę pamiątkową, którą reprodukowała dębnicka fabryka wyrobów glinianych pod Krakowem p. J. Niedźwiedzkiego i Sp.

Wioślarski oddział „Sokoła" krakowskiego urządza w pierwszy dzień Zielonych Świątek dystansową jazdę na łodziach Przemszą i Wisłą od Mysłowic do Krakowa. Przestrzeń tę wynoszącą mniej więcej 100 kilometrów, uczestnicy wycieczki spodziewają się przebyć w ciągu jednego dnia.

Wypadek na wyścigach. Z Wiednia 2 bm. telegrafują nam: Na wczorajszych wyścigach w biegu zwanym Campagne-Reiten na których obecni byli między innymi arcyksiążęta: Ludwik Wiktor, Franciszek Ferdynand, Rajner i Otton, porucznik Jarosław br. Dobrzynsky, podczas skakania o nagrodę spadł z konia, który kopytem uderzył go w skroń. Ciężko rannego po udzieleniu mu pierwszej pomocy na miejscu odwieziono do szpitala.

Burza połączona z oberwaniem się chmury — jak nam telegrafują z Budapesztu 2 bm. — zrządziła tam ogromne szkody. Woda dostała się do wielu mieszkań w suterenach, przyczem kilka osób utonęło.

Z Warszawy donoszą: Założony przez syonistów bank w Londynie wypuścił już akcye, które przysłał między innymi do swych przedstawicieli w Warszawie, Jekaterynosławiu i Odesie. Komora celna, jak pisze *Hamelic*, zatrzymała wszakże owe akcye. Dopiero na wstawiennictwem adwokata Bielkowskiego w Petersburgu, również „działacza" syonistycznego, departament celny zgodził się na wypuszczenie akcyj.

Z okazyi oczekiwanego przyjazdu szacha, kilka fabryk dniem i nocą wyrabia sielono-białe flagi perskie z podobizną „lwa i słońca". Flag tych jest potrzebna znaczna ilość do ozdabiania niemi domów prywatnych i wielu gmachów rządowych.

Pogrzeb części zwłok zamordowanego w barbarzyński iście sposób gimnazyalisty E. Wintera w Chojnicach w Prusiech Zachodnich odbył się w ubiegłą niedzielę przy ogromnym udziale publiczności z bliska i daleka. Piszemy „części zwłok" gdyż wciąż jeszcze brak prawej nogi, lewej ręki, lewego golenia i wnętrzności. Kilkunastotysięcznej publiczności towarzyszyło kilkudziesięciu konnych żandarmów. Podczas pogrzebu panował względny spokój, ponieważ ogłoszono, że w razie rozruchów sprowadzone będzie z Grudziądza wojsko, które tam stało w pogotowiu. Posiłki, obciążające już od dwóch miesięcy uwięzionego Izraelskiego, mnożą się z dniem każdym. Głośno mówią o nowych aresztowaniach. Jak wiadomo, przeznaczono za wykrycie morderców 27.000 marek.

Znowu strajk tramwajowy. Z Kolonii 2 bm. telegrafowano nam: Woźnice tramwajowi rozpoczęli dziś strajk i ruch tramwajów zupełnie zastanowiono.

Nowy francuski minister wojny André liczy lat 62. Służył przez całe życie w artyleryi. Wstąpił w r. 1857 do szkoły politechnicznej, został w r. 1867 kapitanem i w tym stopniu uczestniczył w wojnie z r. 1870. W r. 1871 otrzymał legię honorową. W roku 1893 został jenerałem brygady, wkrótce potem dyrektorem szkoły politechnicznej. Usunął z koszar dzienniki nacyonalistyczne, czem sobie zyskał względy radykałów. Uchodzi za bardzo energicznego oficera i wybornego organizatora.

Adam Budwiński prezydent senatu w trybunale administracyjnym umarł w piątek w Wiedniu.

Kółka rolnicze. Walne zgromadzenie towarz. Kółek rolniczych odbędzie się w tym roku 3 i 4 lipca w Łańcucie.

Koncert Sienkiewiczowski odbędzie się we Lwowie stanowczo dnia 25 czerwca w poniedziałek. W połowie czerwca ogłoszony będzie szczegółowy program. Będzie on bogaty i piękny. W uroczystości weźmie udział jeden z wybitnych naszych literatów (słowo wstępne) i p. Tarasiewicz, artysta sceny krakowskiej (deklamacya). W części muzykalno-wokalnej wystąpią najlepsze amatorki naszego miasta, mianowicie panna Lanżanka (śpiew) — panna Marya Jokiszówna (fortepian) — artysta Adam Ludwig (śpiew) — p. Lissniewski (fortepian) i orkiestra towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Jareckiego.

Komitet gospodarczy IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich przypomina, że: wykłady i demonstracye zgłaszać należy bezpośrednio do sekretarzy lub gospodarzy odpowiednich sekcyj dołączając odrazu krótkie streszczenie zamierzonego wykładu, które pomieszczone zostanie w *Dzienniku Zjazdu*. Ostateczny termin zgłaszania wykładów (z dołączeniem streszczenia) upływa 15 czerwca 1900 r. później zgłoszone, lub niezaopatrzone w streszczenia wykłady nie będą pomieszczone w programie Zjazdu. Jedynym organem zjazdu będzie *Dziennik*, który oprócz działu informacyjnego pomieści streszczenia wszystkich wykładów i dyskusyi. Wszelkie pisma, odnoszące się do połączonej ze zjazdem wystawy, należy adresować do przewodniczącego komitetu wystawowego dra Michała Śliwińskiego (Mały Rynek 4).

Wszelkie inne pisma (nieodnoszące się do wykładów w sekcyach i wystawy), wkładki uczestnictwa w kwocie 20 koron (8 rubli, 18 marek, 20 franków od członka zjazdu, połowa tej kwoty od każdej towarzyszącej mu osoby, np. pań, chcących wziąć udział w zjeździe), jakoteż zamówienia mieszkań z podaniem liczby osób, ich płci i stanu (dzieci, służba), przeznaczonej mniej więcej na mieszkanie dziennej ceny, wyboru hotelu lub prywatnego mieszkania, przesyłać należy bezpośrednio do głównego sekretarza komitetu gospodarczego, prof. dra Ciechanowskiego (Wielopole 4). Zamówienia mieszkań przyjmuje komitet najdalej do dnia 15 lipca 1900, upraszając wogóle o wczesne, o ile możności, zgłaszanie udziału w zjeździe. We wszystkich sprawach zjazdu przyrzekli łaskawie pośredniczyć we Lwowie: prof. dr. A. Głuziński (Krasickich 3), radca dworu prof. dr. Rydygier (Kościuszki 16) i prof. dr. G. Ziembicki (Trzeciego Maja 5); w Paryżu: dr. J. Danysz (Institut Pasteur, rue Dutot) i dr. B. Motz (Boulevard St. Michel 45).

Muzeum im. Dzieduszyckich podobnie jak lat ubiegłych tak i w br. w czasie Świąt Zielonych nie będzie otwarte dla zwiedzającej publiczności.

Nowy gmach teatralny zwiedzą członkowie koła literacko-artystycznego wraz z rodzinami w niedzielę 3 b. m. o godzinie 10 rano, pod przewodnictwem profesora Piotra Harasimowicza. Punkt zborny na placu budowy.

Ćwierćwiekową rocznicę gwałtu dokonanego przez Moskali na unitach obchodzić będzie polska lwowska młodzież rękodzielnicza we środę 6 bm. Odprawioną zostanie w kościele OO. Dominikanów żałobna Msza św. za dusze tych, którzy wierni św. unii polegli, znacząc „dobrowolne łączenie się z schyzmą" krwią i śmiercią. Tegoż dnia o g. 7½ wieczorem będzie urządzony w sali ratuszowej staraniem tow. im. Kilińskiego wieczór pamiątkowy za zaproszeniami, po który zgłaszać się można do cukierni p. Bieniedzkiego i Brzeziny, lub też w godzinach wieczornych a w niedzielę i poniedziałek od 10 rano do 1 w południe do biura towarzystwa ul. Akademicka l. 24 parter w podwórzu. Obchód ten będzie głosem protestu przeciw uroczystości rządu rosyjskiego, który w tym samym dniu święcić będzie uroczyście zwycięstwo krwawego gwałtu dokonanego na bezbronnym ludzie unickim.

Pierwsze wyścigi cyklistów na torze lwowskim, połączone z popisom szkoły treningu, odbędą się w pierwszym dniu Zielonych świątek (w razie słoty w dniu drugim) o godzinie 3½ popołudniu. Wyścigi zapowiadają się bardzo interesująco, albowiem wszystkie biegi są dobrze obsadzone. Po raz pierwszy będzie też miała publiczność nasza sposobność ujrzeć na torze koło motorowe jako prowadzące, a w jednym z biegów wyrównawczych ścigające się z wszystkimi rodzajami maszyn.

---

* **P. Aleksandra Lüdowa** znakomita artystka teatrów warszawskich wystąpiła w ciągu tygodnia czterokrotnie na scenie krakowskiej z ogromnem powodzeniem a mianowicie trzykrotnie w „Zgonie miłości" Roberta Bracco i raz w „Idealnej żonie" Marca Pragi. Artystkę darzono obficie oklaskami i kwieciem. W dniu wczorajszym p. L. wyjechała z powrotem do Warszawy obiecując w jesieni znowu zjechać do Krakowa na czas dłuższy.

Kalendarz.

W niedzielę d. 3 czerwca Klotyldy M. — **Konstantyna.**

Wschód słońca dnia 3 czerwca o godz. 4 min. 7, zachód o godzin. 7 m. 49.

W poniedziałek d. 4 czerwca Kwiryna — **Wasylija.**

Wschód słońca dnia 4 czerwca o godz. 4 min. 6, zachód o godz. 7 min. 50.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 2 czerwca.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył tu wczoraj popołudniu z Budapesztu.

Pilzno 2 czerwca.

Przejeżdżający tędy trzej, niemieccy studenci zostali wczoraj przez policyę wstrzymani ponieważ byli poubierani w barwy burszowskie. Na inspekcyi wylegitymowali się jednak i zostali wypuszczeni na wolność, musieli tylko poprzednio zdjąć z głów czapki burszowskie i ubrać zwyczajne kapelusze.

Wiedeń 2 czerwca.

Minister wojny Krieghammer przybył tu wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Telegramy i telefonematy

Paryż 2 czerwca.

W senacie obradowano wczoraj nad projektem rządowym amnestyi w sprawie Dreyfussa. Kilku senatorów wypowiedziało zdanie, że celem tego projektu jest tylko to, ażeby Picquart i Dreyfus mieli sposobność osiągnąć zupełną rehabilitacyę. Delpech zażądał oddania Merciera pod sąd. Mercier oświadczył na to, że w r. 1894 działał tylko dla dobra kraju i dzisiaj postąpiłby tak samo. Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg dyskusyi nad tym przedmiotem.

Rada municypalna postanowiła przyjąć uroczyście Marchanda i jego ludzi i anulowała uchwałę poprzedniej rady dotyczącą zakupna większej liczby egzemplarzy książki „Armia przeciw narodowi" napisanej przez Goliera.

Tientsin 2 czerwca.

W gmachach banku Chartered, towarzystwa asekuracyjnego Equitable, tudzież w wielkim składzie win wybuchł równocześnie groźny pożar. Gmach banku ocalono, natomiast inne gmachy spaliły się do szczętu. Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Londyn 2 czerwca.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu, że cungliamen cofnął protest przeciw wysłaniu wojsk obcych mocarstw do okolic objętych rozruchami bokserów. Sytuacya jest obecnie spokojniejsza.

Kopenhaga 2 czerwca.

Jak donoszą z Helsingsforsu, z postanowienia rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zostaną z dniem 13 września br. wycofane z obiegu marki finlandzkie na listach przeznaczonych za granicę, a z dniem 14 stycznia przyszłego roku także i w ruchu pocztowym wewnątrz kraju i będą zastąpione markami rosyjskimi.

Waszyngton 2 czerwca.

Amerykański poseł telegrafuje z Pekinu: Przybycie oddziałów mocarstw europejskich poprawiło znacznie sytuacyę Od tej chwili zapanował prawie zupełny spokój wśród bokserów.

W kołach dyplomatycznych waszyngtońskich przypuszczają, że obecny ruch bokserów uplanowany był w części i inspirowany przez jedno z wielkich mocarstw, które w ten sposób chciało tu uzyskać wpływy.

Gibraltar 2 czerwca.

Wczoraj po południu przyszło na granicy hiszpańskiej do poważnych zaburzeń, gdyż kilka tysięcy robotników, wracających do Hiszpanii, nie chciało zapłacić taksy, nałożonej przez władze. Mimo oporu policyi przeszli robotnicy w wielkiej masie przez granicę bez zapłacenia należytości. Słychać, że w starciu z policyą wiele osób raniono, wiele też aresztowano.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 2 czerwca.

„Biuro Reutera" donosi z Lourenco-Marquesu pod datą onegdajszą, że ruch kolejowy przywrócony został w całej dawnej rozciągłości.

Londyn 2 czerwca.

Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Capetownu, że powstańcy napadli około Douglasu małe oddziały Anglików a w walce, która się stąd wywiązała, padło szesnastu Anglików między nimi zaś i komendant angielski, pułkownik.

Londyn 2 czerwca.

Urzędowa lista strat w bitwie stoczonej podczas zabierania obozu powstańców w kraju Griqua przez wojska yeomanry dnia 28 maja, wykazuje 10 oficerów i 3 żołnierzy zabitych a 30 oficerów i 17 żołnierzy rannych.

Londyn 2 czerwca.

Z Wimburga donoszą, że Rundle stoczył dnia 29 maja zaciętą potyczkę z Boerami pod Senekalem i że walka ta do wieczora jeszcze nie była rozstrzygniętą.

Dzienniki wieczorne donoszą, że Rundle bez oporu obsadził Lindley.

Londyn 2 czerwca.

„Daily Express" donosi z Lourenco-Marquesu pod datą wczorajszą, że połączenie z Pretoryą zostało przerwane.

Dział ekonomiczny.

— **Cena cukru w Niemczech.** Z Magdeburga telegrafują nam 2 bm: Ponieważ z dniem wczorajszym niemiecki kartel cukrowy wszedł w życie, przeto rafinerye wycofały na targu wszystkie swoje oferty. Po upływie dwóch tygodni kartel oznaczy ceny cukru dla Niemiec.

— **Dowóz świń.** Zarząd główny towarzystwa Kółek rolniczych wystąpił w imieniu włościaństwa z obszernem zażaleniem do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw zakazom i ograniczeniom dowozu galicyjskich zwierząt racicowych a głównie nierogacizny. W ostatnich czasach wydały władze administracyjne innych krajów koronnych Austryi cały szereg zarządzeń przeciw galicyjskiemu obrotowi zwierząt racicowych, zarządzeń, nie odpowiadających istniejącym postanowieniom i urządzeniom prawnym, a krzywdzących pośrednio w wysokim stopniu włościaństwo galicyjskie. Zarząd główny w memoryale tym przeprowadził dowód, że zastosowywano do nierogacizny pochodzenia galicyjskiego zarządzenia weterynaryjno-policyjne ostrzejsze, niż wobec nierogacizny pochodzącej z Węgier a nawet z Prus. Różne ograniczenia nie opierały się wcale na pośrednich ministeryalnych reskryptach, ale na rozporządzeniach namiestnictw innych krajów koronnych; co więcej, nawet urząd gminny w Bielsku uważał się za uprawnionego do wydawania zakazów na przypęd względnie dowóz bydła rzeźnego z sąsiedniego powiatu bialskiego. Wykazano zatem, że władze krajowe nie są uprawnione do wydawania zakazów przeciw innym krajom, względnie przeciw Galicyi, co jest przeciwne duchowi ustawodawstwa zarazach i jedności austryackiej monarchii. Zakończono zażalenie prośbą, aby ministerstwo spraw wewnętrznych jak najprędzej prawną przeciwstawiło tamę: 1) zakazom przywozu, 2) ograniczeniom wolnego obrotu zwierząt galicyjskich, w wypadkach, gdyby która władza krajowa pozwalała sobie przekroczyć prawem zakreślone granice. Dla obrotu galicyjskiego nie żąda się niczego więcej, jak tej samej ochrony, z jakiej korzysta obrót węgierski, który jest wobec Austryi zagranicznym. Odpisy memoryału przesłano równocześnie do ministerstwa rolnictwa, ministerstwa handlu i ministerstwa dla Galicyi. Również przedłożono memoryał Kołu polskiemu w Wiedniu, upraszając o pomoc i poparcie w tej tak ważnej dla włościaństwa sprawie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2 czerwca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 433·— do 436·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 538·— do 546·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 676·— do 684·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 93·— do 93·70. 5% z 10% prem. 104·30 do 110.— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·30 do 100·—. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·25 do 93·95 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 93·70. 4% los. w 41 lat. 92·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 91·50 do 92.20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·— do 95.70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% —·— do 102·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·50 do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 70·— do 70·— Losy miasta Stanisławowa 137·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·46. Napoleondor 19·20 do 19·35. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 — do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·5 do 2·58·4. 100 marek niemieckich 118·10 do 118·60.

Wiedeń dnia 2 czerwca. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 718·50, węg. zakładu kredyt. 719·—, Anglobanku 283·—, Unionbanku 537·—, Banku dla krajów koronnych 446·—, Bankvereinu 515·—, Bodencreditu 933·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 657·—, kolei południowej 126·50, tramwaju A. 324·— B. 316·—, kolei Elbethal 480·—, kolei północnej 62·20, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 506·50, Rima Muranya 575.—, praskiego towarz. żel. 1985, fabryki broni 369·—, tureckie tytoniowe 399·—, oblig. węg. indemniz. 91·20, renta majowa 98·10, austr. renta koronowa 97·45, węg. renta koronowa 91·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·75, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, 4½-procent. listy banku hipotecsn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent galic. obligac. propinac. 95·25, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 90·50, losy tureckie 113·50, marki 118·35, rubla 255·25.

— **Paryż** d. 2 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka 27·25.

— **Berlin** d. 2 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·55 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·80. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 2 czerwca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 693·—. Kolej państwowa 139·50, Alpiny —·—. Disconto 186·10, Laura 256·40.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 2 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 1 czerwca.

Notowania giełdowe za termina jesienne ulegają pownym fluktuacyom, lecz po chwilowym spadku znowu okazują dążność ku zwyżce. Ponieważ dzisiaj jest już rzeczą zdecydowaną, że przyszłe zbiory dadzą wogóle rezultat słaby — przeto ceny zboża gotowego trzymają się dość dobrze, lecz zwyżka nie robi dalszych postępów, dlatego, że wobec trudnych stosunków kredytowych, spekulacya jest bezczynną, a młyny również nie robią większych zapasów, zwłaszcza, że odbyt na mąkę nie zdołał się dotąd ożywić.

Przytem zapasy są jeszcze znaczne, a składają się głównie z lichego zboża, które właściciele starają się wyzbyć koniecznie, tak, że zaofiarowanie przewyższa ciągle chwilowe potrzeby. W tych warunkach ceny dobrego zboża trzymają się stale, całe gatunki pszenicy i żyta są nawet dosyć poszukiwane, a równocześnie poślednie, wilgotne ziarno, nawet po niskich cenach, napotyka odbyt nader trudny. Pokup na jęczmień polepszył się. Cena owsa niezmieniona.

Płacono: pszenicę białą od 7.50 do 8·65 k. czerwoną 7·50 do 8·70 k. żółtą 7·50 do 8·70 k. żyto 6·60 do 7·10 k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 k. na krupy 5·60 do 6·— k. owies 6·— do 6·50 k. rzepak —·— do —·— k. konicz czerwony —·— do —·— k. biały —·— do —·— k. kukurudza —·— k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

— **Wiedeń** dnia 2 czerwca. Cukier surowy 28·10 do —·—. Nafta galicyjska 39·50 do 39·60. Spirytus 42·60 do —·—.

Wiedeń dnia 2 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·93 do 7·94, na jesień 8·22 do 8·23, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·35 do 7·40, na jesień 7·47 do 7·48, kukurudza na maj-czerwiec 5·77 do 5·78, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·82 do 5·83, na wrześ.-paźdz. 5·92 do 5·94, owies na maj-czerwiec 5·32 do 5·34, na jesień 5·48 do 5·50, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·20 do 13·30, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 2 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, czerwiec 7·46 do 7·50, na październik 7·99 do 8·00, żyto na maj —·— do —·—, na paźdz. 7·12 do 7·13, owies na maj —·— do —·—, na paźdz. 5·12 do 5·14, kukurudza na lipiec 5·50 do 5·60, na maj 1901 4·89 do 4·90, rzepak na sierpień 13·05 do 13·15.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: słaba.

Pogoda: pochmurno.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2 czerwca.

Hotel Europejski. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa, hr. Ledóchowski z Rossyi, hr. Ożarowski z Wysocka, J. Ginter Dziewiołkowski z Krakowa, T. Adamski z Bóbrki, W. Sarnecki z Chrzanowa, W. Niezabitowski z Łanek, T. Niementowska z Zbaraża, M. Biechońska z Gorlic, W. Kochaś Toresienstadt, B. Wysocki z Podola ross., K. Zaorski z Wołynia, Z. Ciński z Stanisławowa, M. Godebski z Warszawy, M. Szubert z Weiskirchen, W. Ostrowski z Królestwa pol., M. Richter z Wiednia.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki